

Kandydatura Hindenburga

Porządek w nieporządku: Bruening grozi hitlerowcom, Groener — wpuszcza ich do Reichswahry.

Burzliwe posiedzenie Reichstagu, którego osła była, ponimo wielokrotnych odsłoków w dyskusji, sprawa kandydatury feldmarszałka Hindenburga na prezydenta Rzeszy, odsłaniała raz po raz właściwe oblicze partii i zwierzchodowych i stosunek ich do Hitlerowców. Okazywało się przy każdej okazji podczas każdej slegającej wglab stosunków niemieckich dyskusji, iż nietylko sam rząd w osobie nietylko swych przedstawicieli, ale i partje przarządowe nie zajmują stanowiska zasadniczo wroziego wobec Hitlera i jego ludzi, które ruca się w tem nietylko wszeladmi na sytuacje wewnętrzna, wysoce zastrzeżona, ale i — przedewszystkiem — wzledami na polityke zagraniczna, na Geneve i nowy gabinet francuski. Hitler, jako straszak jest, abo wydane się politykom niemieckim doskonalym atutem wobec zagranicy. Dlatego też prowadzą oni kretaj i dwuznaczna gre z kandydatem na dyktatora, którego jednocześnie zwalczała i popierała.

Dowodów, że tak jest dostarczało posiedzenie Reichstagu z 24 b. m. aż nadto. Główny mówca ze strony rządu, minister Reichswahry, gen. Groener, wygłosił bardzo ostrą w formie mowe przeciwko hitlerowcowi Goebbelsowi, który usłował przedstawić Hindenburga jako niedołężnego, defetystę, ba, nawet dezertera z frontu wojennego. Owe Goebbels przedstawił marszałka jako idealny cnot wojennych i niezłomnego obrońcę interesów Niemiec, zagroźonych napaścią wilka francuskiego. Adolfa Hitlera — jednego w Rzeszy człowieka, który wie, co czynić należy i posłada wole ku temu. General Groener zbessał Goebbelsa styłem feldfelbja, orzekł że człowiek, który na frontie sam niedu nie był i wie o wojnie tylko tyle, co słyszał w knajpie przy niewie może być na tyle czelnym, by krytykować zasługi Hindenburga, za którym stoi większość narodu niemieckiego.

Oczywiście hitlerowcy halasowali i awanturowali się podczas mowy Groenera ile wiazło. Ale gdy socjaldemokrata Breitscheid w toku swego przemowienia, oświadczysz się już za kandydatura Hindenburga, pozwolili sobie na lekka krytyke rozkazaj dziennego gen. Groenera, na mocy którego narodowi socjaliści zostali nanowo upoważnieni do wstepowania w szeregi Reichswahry, minister Groener wystąpił natychmiast w szranki dyskusyjne i dal odprawic Breitscheidowi.

„Zezwolenie na przyjmowanie narodowych socjalistów do Reichswahry, mówił Groener, dalim po otrzymaniu wiazacech przyrzeczeń ze strony tej partji. Hitlerowcy zohowajali się nie wnosic agitacji politycznej w szeregi Reichswahry, zaś przywódca (Hitler) zohowajali się do usuniecie z partji wszystkich tych jej członków, którym zostanie udowodniony udział w akcji i agitacji nielegalnej. Obawy iż Reichswahra może zostac terenem akcji politycznej i podlegac wplywom partyjnym są wrecz bezpodstawne.”

Dixt Groener. Ten sam jednak Groener, który jest jednocześnie ministrem

sirem spraw wewnętrznych i sprawuje władze nad całą policja Rzeszy, t. zw. Schupo, przywika coraz to prawe lo wo oko, abo nie widziej wykreozaj hitlerowców przeciwko konstytucji, sbrojnych napaadów, bojówek, ćwiczeń wojennych itd.

Janusowe oblicze Groenera który jest w chwili obecnej dyktatorem Rzeszy

przymia w swym reku cala sile zbrojna i policyjna, nie może zatrowic zbytnio Hitlera, który wie dobrze co w trasie piszczy. Jeśli kandydatura Hitlera arze padnie w głosowaniu plebisycytwem na przedstawi, z tem wieksza sila i nasturzel się on i jego zastępy do akcji przeciwzrządowej, w której akcja nielegalna zajmowac będzie — jak i teraz — miej

scie niepośladnie. Zapewnienia Groenera ze hitlerowcy w Reichswahrze przynicnie się z wplyw w barakach, jest politycznym frazesem, którego Bruening w czybo musi a który narzuca socjaldemokratyczna przymijac za dobra monete bo usz się w tej greze wydziczyla dosyca. W tym pozornym nieporządku jest porządek — i o tem Hitler wie dobrze.

Węzeł przyjaźni francusko-polskiej.

Wielkie uroczystości w Arras.

Przedstawiciele Polski u triumfalnych bram owacyjnie witani

Arras 1-go marca. — Odbyły się tu uroczystości francusko-polskie. Na uroczystości te przybyli m. in. z Paryża ambasador Czapapowski, gen. Ołrecki, członkowie ambasady polskiej oraz prezes Federacji Zwiazków Obronców Okazywaj wo Francji, komendant Zwiazku Strzeleckiego wo Francji oraz konsulowie generalni Mazurkiewicz i Kara. Ze strony francuskiej wzięli udział prefekt departamentu Verout, gen. Peffin mer z Arras, biskup m. Arras oraz sze reg przedstawicieli spoleczenstwa i organizacji Francji Północnej, wśród nich szereg posłów do Izby Deputowanych. Na wielkim placu przed dworcem usia wiono dwie bramki triumfalne z napisem „Cześć sprzymierzoncom”. Ustawili się dalej delegacje ze szcandarami i przedstawiciele Anglii, Belgii, Włoch, Portugalji i Jugoslawji. W chwili przybycia na dworzec pociągu wiozacego gości z Paryża orkestra odegrała polski hymn narodowy. Po powitaniu na poronie przez przedstawicieli władz francuskich i polskich ambasador Czapapowski i gen.

Ołrecki udał się pod pomnik poświęcony poległym w wielkiej wojnie dziatcom Arrasa, gdzie złożył wloche. Po defiladzie kompanii honorowej, organizacji kombatańców portugalskich, angielskich belgijskich, włoskich i jugoslawiańskich oraz francuskich ze szcandarami a następnie

stepnie kombatańców i inwalidów z chorągiewkami i także niektórych organizacji spolecznych, w północnej Francji odbył się na ratuszu przyjęcie a następnie bankiet w którym wzięło udział kilkaset osób.



Dotąd zajadą japończy politycy? Czy kęs ka pol Szanghaju zmusi ich do nawrotu do Genewy?

Odpowiedzi redakcji

P. A. Lorek w Ostrówku: Z artykułu „Szkol na Kola” skorzystałam. Dwie kme prace Sr. Pana, niestety, nie sądaj się jednak.

P. Piotr Makarowicz: Wymienione przez Sr. Pana osoby gasczy są niestety, wyczerpani. Kłótnie z wymianionymi kłótnie nie posiadamy żadnych danych. Biankiety P. K. O. zalozony do dniemca w ndpowieszeniu terminach. Kwestja aparatu (Integr) jest dla nas nieistotna. Kalendarze są nasze i wyprzedane, ale przy najbliższym transporcie nie osteskamy przelac Sr. Panu i egzemplarza.

P. L. Białawski w Lomży: W korespondencji z woi. biuletynickiego jesteśmy zaopatrzeni, propozycja Sr. Pana jest wiec dla nas nieaktualna.

P. A. Gładysz, w Tarnowie: Nolałek sui artykułow nie otrzymaliśmy. Moze byly nie adresowane?

P. M. Stracy w Pulawach: Sprawozdanie był obzerne. Prosimy na przyszłosc: możliwie krótko i swietcie.

P. L. K. w Wers: Reklamacja Sr. Pana w sprawie dodatkow ksiatkowycich zostala niezwiazalozac zalazownia. Komunikaty zamieszczone — zaleze od ich wartosci, skarsza Sr. Pana just niezuzadniona.

P. Aleksander Nowik w Płinku: Wspomniane przez Sr. Pana kłaski są, niestety, całkowicie wyczerpane.

Gdy raz przeczytasz MAŁY KURJER, zawsze go czytać będziesz.

Republika mandżurska.



Stolica nowej republiki mieści się w Czang Czungu. Powierzchnia wynosi 1.131.472 km kwadratowych (zkrótkoście tyle, co Polska). Liczba ludności 28.560.000.

PRZEGLĄD PRASY.

Przebieg wojny. Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

Wobec braku wiadomości z frontu wojny, w prasie pojawiają się coraz to nowe doniesienia. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona. Wskazuje się na to, że wojna nie jest jeszcze zakończona.

NOWE ULGI

w przyniosom ubezpieczaniu budowli w Powazszym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wobec ciężkiego stanu gospodarczego kraju oraz stwierdzonego spadku wartości budynków zarządzane zostały od dnia 1 marca r. b. dalsze obniżenie sum przyniosom ubezpieczenia budowli w Powazszym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych i przynadające za to ubezpieczenie składki w granicach od 10 do 40 proc. w zależności od miejscowych warunków w poszczególnych powiatach.

W związku z powyższymi przedlono wowe budowli wynosi 76, pół mty, ogólna suma pobieranej przez Zakład składki jest obecnie mniejsza o 25 proc., natomiast wzrostu lezby budynków przyniosom ubezpieczonych. —

Poświęcenie własnego gmachu

Polaków Agencji Telegraficznej.

Wczoraj 1-go marca. Odbyło się uroczyste poświęcenie własnego gmachu Polskiej Agencji Telegraficznej przy ul. Królewskiej 5. Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz rządowych, delegacja stowarzyszeń korporacji i zwiazków.

Widniu n. Czakego oraz starszego redaktora PAT n. Przybyłowskiego, srebrny „Krzyżem Zasługi”, buclianterke PAT n. Puchalska oraz brązowym „Krzyżem Zasługi” n. Wojciecha Józwicka — wożnego PAT.

Wreszcie n. wiceminister Stamirowski dokonał dek racji zlotym „Krzyżem Zasługi” direktora PAT n. Bannina Starzyńskiego, korespondenta PAT w

Po części oficjalnej goście oprowadzili przez wznoszący się gmach PAT, zwie dział gmach oraz zapoznali się z urzadzem niami technicznymi PAT. Na zakończenie Władysław Filmowy w obszernej halie ogłoszeniowej wyw. tili dwa filmy, z których jeden ilustrował rozwój portu polskiego w Gdyni, a drugi przedstawiał przez korespondenta PAT w Amercove d i obraz wyprawy arktycznej na Alaskę.

Walka konkurencji japońskiej z polskim eksportem wloknistym.

Dumping na rynkach polinowo-afrykańskich. Jednym z powaznych rywaków obiorczych dla polskiego przemyslu konietycyjnego byla os anio Afryka Poludniowa gdzie pierwsze próby upiawniawia znacniejszych ilośc, odtędy daly wyniki łodanie. Ostatnio jednak eksport ten narafil na rynku poludniowo-afrykańskim na dumpingowa konkurencja produkcyjna japońska. Konkurencja japońska w obiorczych ilościach wziersza się na ten rynek, blizje konkurencje wszystkich krajow europejskich. W tych dniach unieważniono sozaltia wieksza transakcja, zawarł przez jedra z polskimi firm konfektorynych na tanie koniety, gity oferty japońskie ciz. Afryka poludniowa wzniosly zli-

7 KRAJU

Woj. lódzkie. Z Kalisz donoszą: Miano zostało dziś zaalarmowane waznym wypadkiem. O godz. 7.40 rano szewc umysłowo chory, Icek Kurza, zamieszkały przy ulicy Sukkinnickiej 1, w przysięgłym szalu usłował zamordowac swoje 2 dzieci. Przeszkodziła mu żona, Chnia, która Kurza wynuradziła na korwara. Wtem furia chwycił siekiera i zaczął nią zadawać ciosy żonie, której odsadził zlowe. Należy zaznaczc, że przed 2 lata Kurza usłował już raz zamordowac swoja żone, która uratowala się przed zapanowaniem szaleństwa, wyskakując na bruk i pletra.

WŁASNIEM DO SADI GRODZKIEGO. Z Kalisz donoszą: — Z soboty na niedziale tucał tu gloszczyli wstanie do sekretariatu Sadu Grodzkiego przy ulicy Marszałka Piłsudskiego i rozprawy racy i swardem kase skład zabral 550 zł. i zbiegli. Za zloczyncami zoroczowano naciąg.

Klejnoty carskie nie zostały wywiezione z Rosji.

Na bezużyteczne skarby niema amatorów.

Moskwa, w lutym. Tyjokrotnie już poruszano kwestję, czy klejnoty carskie, przykładem tytu in innych cennych przedmiotów artystycznych, nie zostały wywiezione z Rosji. Wiadomo, że dla zdobycia „waluty”, jak nazywają to w Rosji, t. j. dewiz zagranicznych, potrzebnych dla nabycia maszyn z Niemiec i Ameryki, rząd sowiecki wywozi wszystko, cokolwiek nadaje się do eksportu, a więc nie tylko złoto i drzewo, nągę, ale futra, słowne cenne „konny”, książki w kosztownej oprawie, wartościowe meble, porcelanę z herbami carskimi i wielkich książek, w końcu i obrazy pendzja słynnych malarzy.

Muzeum w Ermitażu znane jest powszechnie. Początkowo rewolucja, konfiski jej zbiory prywatne, pomogła jeszcze skarby sztuki. W ten sposób kolekcje bogatych kupców rosyjskich Marozowa i Glinkina utworzyły muzeum nowoczesnego malarstwa na ulicy Kropotkińskiej, niedaleko ambasady francuskiej. Zbiory powyższe mieszczą najpiękniejsze obrazy francuskich impresjonistów Manera Renoira, Levasa, Cézanne, Gauguina, Matisca, Pissara i Sisleya. Co do tej kolekcji, zdaje się, że dotąd nie ucierpiała jeszcze dotkliwie.

Inaczej przedstawia się sprawa w Ermitażu. Z czerwidziejskiej plęcen Rembrandta uchylił się, w szczególności portret Jana Sobieskiego i „Dziwczynka z miotłą”. Również wywieziono portrety króla Wąrohan i Karola I, króla Anglii, pendzja van Dycka, portret Papieża Innocentego III Vejaszka, Rubensa — „Helenę Fourreau” i dwa portrety pendzja Moro. Część obrazów zakupiona została do muzeów holenderskich, inne zaś powędrowały kolekcję bogaczy amerykańskich.

Dawni kustoszowie Ermitażu nie bez żalu rozstali się z temi arcydziełami. Na „pociąg” komunistyczny dyrektor muzeum wygłosił mowę, zawierającą aluzję do przyszej rewolucji światowej, która skarky to zwroci Sowietom.

Co do klejnotów carskich, zdaje się, że narazie nie grozi im jeszcze podróż tam i zpowrotem, ta ostatnia zresztą więcej wątpliwa. Znajdują się jeszcze w Gosbanku (t. j. Banku Państwa) w Moskwie, w całej starannie zamkniętej. Od czasu do czasu wspaniałości te zwiędzają delegacje sowieckie z przewodnikiem na czele, który nie zapomni nigdy wyrazić zwiędzającym swel nagany dla rozrzutności dawnych władców. Niekiedy także zostają do puszczanej cudzoziemcy do zwiędzenia klejnotów carskich. A więc i my przez kilku dniami.

W „Gosbanku” w drodze do skarbcu mizag (trzeba długi szereg pomieszczeń biurowych. Im bliżej skarbcza, tem gęstsze stają się czerwone ściany. W końcu znaleźliśmy się u kretych schodków, obsza-

wonych wojskiem. Przechodziliśmy przez salkę, napełnioną do sufitu worami z rubkami — z papieru.

W końcu otwary się przed nami okrągława drzwi skarbcza.

Ojbrzymia korona carska przede-wszystkiem przyciąga uwagę. Waży dwa kilogr., a wartość jej wynosi sto cztery miliony rubli w złocie. W tejże witrynie znajduje się berło z obfitym brylantem Ojłowem, wielkości kurzego jaja, który słynny faworyt ofiarował swej kochance, cesarzynie Katarzynie II. Jeżeli weryż można napisom na witrynie, istygnia carskie przedstawiają wartość od 48—64 milionów rubli w złocie.

Jest jeszcze piękny diadem, najwziedzniejszy i najbardziej „ludzki” z tych skarbców, ofiarowany przez Aleksandra II żonie, oraz liczna biżuteria paryskiego pochodzenia, roboty najslawniejszych jublerów. Kilka naszyjników orderu św. Andrzeja — jeden z nich oszacowany na dziesięć milionów rubli złotych, obfitym brylant — „Szach”, ofiarowany rządowi rosyjskiemu przez Persję tytułem oszczędowania za zabójstwa w Teheranie posta rosyjskiego, Gribujedowa, znanego drana turga. W końcu cała seria koleżyków i innej biżuterji, również i kolekcja klejnotów żony Piotra Wielkiego, nabytych przez cara w Holandji i najkrośniejszych w całym zborze. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie te kosztowności nie noszą wcale cech stylu rosyjskiego i wszystkie pochodzą z zagranicy.

Urzednik, wprowadzający wiedzajacych, wygłaszał swoje wyważenia z miną zmudzoną. Nie omieszkał jednakże szczegółowo wymienić ceny klejnotów, stanowiących część pokrycia w złocie banknotów „czarwońcowych”.

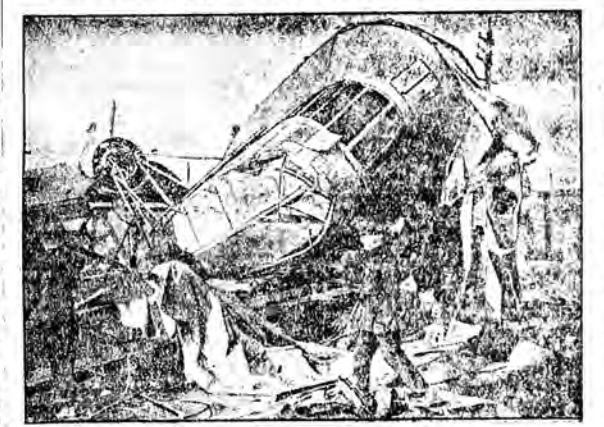
Złotwi, twierdząc, że niektóre kamienie zostały już wykradzione i zamienione na sztuczne.

Okojność, że skarby te pozostały w Rosji, tłumaczy jedynie fakt, że żadne państwo nie jest — na tyle bogate, aby nabyło klejnoty tak bezużyteczne i ucigławe do przechowywania. Sprzedaż deklaratywna zaś wyprzedzała na obniżenie ceny, raznej przedewszystkiem od całości zbioru i znaczenia historycznego.

Radość życia

traci wiele ludzi, których dręczy okropne bóle reumatyczne i nerwowe. Leczenie powodu do rozpaczy, gdyż już wiele tysięcy cierpiących odrykło swe zdrowie przy pomocy Toraju. Tabletki Toraj dozwolenie skutecznie zwalczają te niepodmierzania, wstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego, który, jak wiadomo, jest przyczyną tych cierpięć. Nieszkodliwa dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz dajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Toraj. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Katastrofa sterowca „Columbia”.



Mały sterowiec „Columbia” został zniszczony przez orkan w pobliżu Nowego Jorku.

Uczuciowi złodzieje.

Do mieszkania Ueona Sbardelloni w Rzymie, podczas jego nieobecności zabrał się włamywacz. Sbardelloni jednak od dawna cierpił na kryzys finansowy i netylko nie posiadał w domu nie wartościowego, ale wogóle groziła mu osaczona katastrofa, gdyż jeden z wierzycieli, nie mogąc doczekać się uregulowania rachunku, zapowiedział licytację jego nieruchomości, gdyby należna suma nie została w przeciągu 24 godzin uregulowana. Należna suma wynosiła 100 lirów i nieszczerliwy Sbardelloni wyszedł z domu, żywiąc w sercu niechęć i uciążliwym nadzieje, że może uda mu się zdobyć szedek jak wielki majątek i zaspokoić niecierpliwego wierzyciela. Niestety, wszystkie jego nieśmiałe zresztą marzenia rozwały się w nicie i wędzładow zrozumieli.

Wybuch skrzyni z dynamitem.

Org. **Odważny Włoch.** Niedługo w nocy do domu 19-letni Dominik Bartelli, mieszkaniec miasteczka francuskiego Rouquillier koło Nicei, gdy został dżany swad, wydobycywał się z sieni kamienicy, zamieszkałt prawie wyłącznie przez Włochów. Mścąc, że jest to zarodek pożaru, zaalarmował dozorcę i mieszkańców. Po otworzeniu bramy wszedł do sieni i zauważył tam dużą skrzynię, w której wychodził zapalony lont. Z tego to wydobylał się ostry, zrywczy dym. Podczas gdy wszyscy domownicy w strachu patrzyli na fatalną skrzynię Bartelli nie namyślając się długo, wbił ją na podły płac przed domem. Już po kilku minutach nastąpił straszny wybuch, który wstrząsnął wszystkie okoliczne domami. O sie wybuchu świadczy nienajmniej fakt, że wybuchł wszystkie szczyby w promieniu kilkuset metrów. O wynadku zwiędzomłone patycimianie zanudmarcie, która wstąpiła na miejsce patroli. Poza ten policja wszczęła dochodzenie, dla ustalenia, kto umieszczył w sieni domu skrzynię z materiałem wybuchowym i w jakim celu przywiozłony był zamach. Nie jest wykluczone, że były to faktycznie porachunki między Włochami na tle politycznym.

Czy lord Barrow da znać o sobie?

W Londynie zmarła Lady Barrow, która życie przywiodła na pamięć dawno zapomnianą w Londynie tragedję zniknięcia jej męża. Było to przed 20 laty. Lord Francis Barrow, człowiek bardzo zamożny i znany ze swego zamiłowania do teatru, szukał nagła z Londynu bez wieści. Nie pomogły poszukiwania policji, ani prywatnych detektywów. Barrow przepadł jak kamień w wodzie. Gily przed rokiem mniej więcej zachorował ciężko jego syn i spałokobierca tytułu, kapitan Wilfrid Barrow, synkonojca jego zapomocł sygnału S. O. S. nadanego przez radio. Wzwanie to jednak przebrzmiało bez echa. Lord Barrow nie dał znaku życia. A jednak ci, co znają go dobrze, twierdzą, że stary arystokrata żyje i kryje się z powodów sobie tylko wiadomych. Jedną z jego znajomych pań niedługo po zniknięciu Barrowa spotkało go na jednej z najluksusowych ulic Londynu, Bond Street i przystąpiła do niego, wciągając się nim i podając mu rękę. Spojrzył na nią z dziwnym zdumieniem.



Czara życia

Przekład autorstwa Jasny Sulkowicki. Przekład wzbudzony.

Streszczenie początku: Wykolejony komander Winsley, popełnił kilka kradzieży w towarzystwie Zdemuszkowa przez swego służącego Wintora, stojącego na usługach komandy Gardsteina, został zmuszony do oddania się na usługi partii komunistycznej. Wraz z garstką zdecydowanych na wszystko wykołofetów powołał z portu łódź podwodną, przy pomocy której miało pod przewodnictwem Gardsteina na pełnym morzu obrabować okręt pasażerski „Colossant”.

Dzięki doświadczeniu komandora Ruperta Winsleya udało się statek „Colossant” spotkać i zatrzymać.

Przewodnik wkradł do małego saloniku w którym zebrała się gromadka pasażerów, może w nadziei że zostanie przeoczona. Na widok wchodzących bandytów jakiś mężczyzna postąpił ku nim z gwizdaniem (wzrzą i momentalnie padł trupem z ręki Cragana. Pozemem dwa bandyci ci stanęli na sączy w drzwiach, a dwaj inni zaczęli odbierać od obecnych w salce pasażerów klejnoty i portfele.

—Ta ma najpiękniejszą szmaragdową na okręcie! — wrzasnął Amerykanin, wskazując na damę, owiniętą po szyję szalem.

Młodzieńcy bandyta z ziemską twarzą, najpięknniejszą zbrodnią, ten który o mało nie doprowadził do buntu na zbiorczej w Devenportie zakąłł sprośnie i zerknąwszy brutalnie szaj z ramion kobiety,

gdyby nawet udało się przepędzić bandytów z okrętu, straszniejsza ich zemsta przekredłaby pozorne zwycięstwo. Nikt nie wątpił, że nie wahałoby się zarodek okrętu. Nikt nie był na tyle głupi, żeby narządzać sobie i wszystkim na prawo pewną śmierć.

— Będą za to wieści! Jak Bóg na niebie, będą za to wieści! — powtarzano sobie z końca w końcu okrętu. Ta pewność i staba nadzieja odzyskania zrabowanych skarbców pozostała pasażerom „Colossant”, jako jedyną pociechą w niebezpieczeństwie.

Wreszcie na rozkaz Gardsteina pracownicy zebrał się koto drabiny szmarowej i zaczęli schodzić jeden po drugim do nurkowca. Ostatni spuścił się Müller. Colossant odległabła jak po przedłużeniu się z upiornego snu.

ROZDZIAŁ XVII.

Ale po tym bądź co bądź zwyciężającym wstępie, na który złożył się drobny ratunek w połączeniu z bezczelnym lekceważeniem ludzkiego życia, nastąpiła zbrodnia tak podła i okrutna, że poruszyła niewiarogodna. Bo osaczanie i złość ludzka ma zasadnicze swoje granice. Widać ją co prawda, że dawni panicy zapamiętały, którzy mógłby być poznani nawet po latach. Może Rupert miał rację, twierdząc, że świat nie jest ani trochę lepszy niż był, tylko lepiej zorganizowany politycznie. Zławszaca morze jest obecnie stosunkowo bezpieczne. Ale gony trupów, wojna pod morską oraz bombny rzucanie nadojcień, to wielkie skupienia ludzkie dowodzą, że cywilizacja jest tylko kruchą polityką, która może kiedyś popękać i zostawić śladów na piasku okrutników.

Gardstein, Brady i O'Rourke, którzy zeszli pierwsi na pokład nurkowca, rozbroili jednego po drugim schodzących po drabnie piratów, naturalnie z wyjątkiem Cragana i Müllera. Krwawe łobu-

zy próbowały się stawiać okoniem, ale im to nie pomogło. Nigdy nie chybiłby rewolwer O'Rourkego, wycelowany w głowę bandytowi, uspokojony go skutecznieją zło słowa przestawia. Kazał no ten czepie na dół i na pokładzie pozostaw tylko Müllera, obsługującego armaty i jednego Niemca, który umiał się obchodzić ze sterem. Ten wdrapał się na wieże, gdzie wziął go pod opiekę sam Gardstein.

Zawarczały motory i łódź odwarła się od wyniosłego boku niebezpiecznego okrętu. Ale upłynęły powoli może trzydzieści jardów, zatrzymała się znów i zwróciła dziobem w jego stronę.

Nagle huknął wystrzał armat. Granat uderzył z trzaskiem o kadłub „Colossant” i na jej łunę zamurczona, niedaleko dziobu, otworzyła się wielka dziura. Drugi pocisk uderzył bliżej rufy. Potem jeszcze padł trzeci, czwarty, stało się wyciekanie między kotłami, piąty, szósty, i siódmy. „Colossant” miała się na dno z całym swoim ludzkim ładunkiem.

Dla dopełnienia grozy pogromu z wnetrza jej wystrzelili płomienie. Nawet straszna historia morza zna mało dramatów, które dalyby się porównać z losem „Colossant”. Kilku pasażerów i marynarzy, wśród tych ostatnich kapitan, stało z założeniem rekami, oczekując spokojnie końca. Niekierzy zaczęli się do szalup, chociaż o spuszczeniu ich na morze nie mogło być mowy. Wiele osób zemulało i ta biogostawność, nieświądłomłość oszczędziła im wszelkich cierpięć oprócz śmierci.

Koblety biegły do kajut uspokajając przerażone dzieci i tulijąc je w objęciach, łkając histerycznie. Mężczyźni naprzemiem szaukali żon. Wśród straszliwego zamętu nikt nie słyszał niezwyjnego wolań. Był tacv, co biegło do burty, wyczerpał się płeszczał i zasypywał mordoczwę okropnie przekleństwami. Kilku oficerów staralo się opanować panikę i skło-

żadziwny i odpowiedział jakby z wielkim zakłopotaniem.

— Pani się myli. Pani ma na myśli kogo innego. Na jestem Jorden Barrow i nie znam pani. Ale owa dama była tak, pewnie swego, że ustulowała mi przypomnieć różne wypadki z jego życia i wspomnień znajomych. Na wszystko jednak w tajemniczo osobnik odpowiadał w ten sposób, aby wywołać w niej wrażenie, że się myli, albo że ma do czynienia z obłąkanym.

Od tego czasu nikt już więcej nie widział lorda Barrowa. Być może, że nie wiecie o śmierci swej żony da on znać o sobie.

Trwało to dobre dwie minuty, gdy „Colossant” oznaczala się podłożoną strukturą. Ale zamadala się w wodę coraz głębiej. Wznowu zrobił naturalny spowolniony, a rula podniosła wysoko i górę. Pasażerowie, modając się, krzycząc i przeklinając, przewracali się na bok, tych pokładach lub chwytali poręczycy.

Wielki pałac ocenowy wzdrygnął się jak żywa istota. Rula podnosiła się w powietrze na wysokość stu stóp i zarysowała wyraziście na tle płomieni, który buchnęły teraz ze wszystkich pokładów. Piasek straszyłwie i na miasteczku, gdzie przed chwila jeździła „Colossant”, zakochały się fale.

Na piratów, patrzących z łódzi „Z-3”, padła trwoga. Dowódcy im postanowili, że nie zostawiają im żywego świadka, który mógłby ich później poznać. Na to był tylko jeden sposób, mianowicie zatonić szalupę, która była zdazono spuścić na morze i wymordować rozbijców, otywających się szachratkami ratkowymi lub chopajacych się szachratów z niepokojonego okrętu. Ale tu to ostatnia zbrodnia zabrała już postać zbrodni. Müller wdrapał się na wieżę z twarzą zalana potem i odchrząknął przed chwila jeździła „Colossant”, zakochały się fale.

Może i temu zabrakło urwów, może i on zrozumiał, że na granicy, że może nie mogą przeżyć nawet takie ludzkie biedy, jakimi dowodził. Słinki! Dlesia zawarczały i nurkowicy ruszyli przed siebie z pełną sztybelką, nałożen, bez kursu, było tylko uciec jak najdalej od miejsca zbrodniczego czynu. (d. c. n.)

Krab chiński w rzekach europejskich.

Niebezpieczeństwo „plucnej pijawki”.

Przed kilku laty zauważono w rzekach niemieckich pojawienie się nowego gatunku kraba, występującego dotąd tylko w Chinach i niewątpliwie za pośrednictwem okrętów.

Krab ten zwrócił początkowo uwagę tylko zoologów, dziś jednak zaalarmował najszeroko opinię. Oto rozmnożył się w sposób tak ewaluacyjny że stał się nęzią rzek i nadbrzeżnych okolic. Wyświetlając w tysięcznych armjach czyni olbrzymie szkody w zakładach wodnych niemożliwia kąpiele, a nawet doiera do mieszkań i chłosta krwią się w łózkach. Ponieważ pojawił się już w Odrze i w rzekach Prus Wschodnich niewątpliwie dotrze do Polski, nie od rzeczy będzie poświęcić temu intruzowi kilka objaśnień.

Odź rozmazną się ten krab wyłącznie w wodzie morskiej, pozostawiając w wodzie słodkiej w górę rzek, docierając aż do ich źródeł.

Żyje również w rowach i stawach. Z powodu łatwości porusza się w wodzie na dnie wykazując szczególną przekończalność w spinaniu się przez przemieszczanie. Jedną z niemieckich pism przyrodniczych zamieszcza fotografie pływającej kamieniem zrobili, wprost obłepionej przez te raki, przy pomocy półwielkich szczyptwiec sunące ku górze.

Żyje się krab muszliami i ślimakami. Ryby narażone tylko chore lub wzięzione skądś duże szybko wyraża rybacznym nieszczęściem wodek i śleść, oraz przetrzymać same śleść.

Ponieważ walka z nim jest niemożliwa, próbuje się bodaj wykorzystywać go do gospodarstwa. I tak używa się go w pro-

ku do karmy dla drobiu i nierogacizny. Były także próby kulinarne, jednak opinie o jego smaku są podzielone. W każdym razie występuje tak licznie, że na przy ujściu Łaby rybaczy w ciągu kilku dni złowili przeszło 5 tys. kg. tyłu drapieżnych stworzeń.

Zachodzi niebezpieczeństwo, by wraz z krabem nie pojawił się specjalny gatunek pasożyta, żerującego w płucach ludzi i zwierząt domowych. W Chinach mianowicie jest ten krab jednym z gospodarzy w postępie rozwojowym pasożyta. Na szczęście drugi gospodarz z gatunku ślimaków, dotąd jeszcze w Europie nie pojawił się. O ile więc miejsca jego nie zajmie inny ślimak, jak się stało w Ameryce Południowej, ta groźna „plucna pijawka” nie znajdzie warunków rozwoju.

50-lecie słynnej śpiewaczki.



Geroldina Farrar — słynna śpiewaczka amerykańska skończyła 50 lat.

Widzę trumnę i płonąca świecę!

Niezwykłe przecucie poety.

Do najpopularniejszych medjów paryskich zalicza się przedewszystkiem majarz i poeta Pascal Forthuny, który uchodzi za prawdziwy fenomen w swoim rodzaju.

Jest to wysmakły mężczyzna o nieco bladej twarzy i niezwykłych, uduchowionych oczach. Pożym wyglądem swoim mało się odróżnia od zwyczajnego typu artystów w dzielnicy Montparnasse.

Forthuny w kole przyjaciół często opowiada o swym pierwszym przecięciu z dzielnicy okultystyki.

Było to przed wojną, gdy Forthuny w towarzysztwie pewnego dziennikarza miał pojechać z Sedanu do Mühlhausen, aby sporządzić parę rysunków dla gazety paryskiej w związku z wypadkiem jokalnym, który obudził pewne zainteresowa-

nie Forthuny i jego przyjaciel stał przy okienku kasowym, aby zakupić bilety. Nagle odwrócił się majarz i rzekł:

— Proszę nie śmieć się pan, lecz muszę natychmiast wrócić do Paryża: Przed kilku minutami

sposzregłem trumnę, po obu stronach stały płonąca świecę. To jest niewątpliwie jakiś znak symboliczny. Nie mogę pojechać do Mühlhausen... — Wrócił zatem natychmiast z Sedanu do Paryża. Gdy zjawił się w domu, zastał tam telegram, wzywający go do łoża u mierzającej matki.

W ten sposób przekonał się Forthuny, iż posiada jakiś dziwny zmysł, wyodrębniający go zupełnie od innych ludzi. Zaczął się interesować literami.

okultystyczną i spirytystyczną. Zdał sobie sprawę z tego, że mógłby być doskonałym medjum. Od tego czasu ród poczęła się jego działalność, która wysunęła Pascala na czoło medjów nietylko francuskich, ale w ogóle europejskich...

Pascal Forthuny udzielił niedawno wywiadu pewnemu dziennikarzowi paryskiemu, któremu oświadczył, że zamierza wydać niebawem swe pamiętniki, zawierające ogromnie ciekawy i ważny materiał, oparty na osobistych przeżyciach fenomenalnego medjum.

Zatrute pola kukurydzy Samolot na usługach rolnictwa

W Rosji Sowieckiej na Krymie rolnictwo daje się bardzo we znaki mały gryzonie, tam popularnie zwany suslem. Szkodnik ten niszczy całe hektary zasiewów. W ubiegłym roku przystąpiło do walki z nim nowa metoda, miano wicie

zapomocą samolotów.

Dotychczas zwalczano go ręcznie truciznami chemicznymi — gazami bojowymi. Przy pracy ręcznej, dwóch rolników mogło zniszczyć nory i zardzewienie szkodził na przestrzeni 4 hektarów w ciągu dwóch dni roboczych. Używa się samolotu, ten obrabia 100 ha, przez jedną godzinę. Praca płatowca polega na tym, że lotnik obsypuje pole zatrutym ziarnem. Używa się do tego specjalnych urządzeń, których nie tykała ptaki, a więc kukurydzy moczno-

wodnym roztworem strychniny. Na hektar pola bierze się 100 kg. zatrutego ziarna kukurydzy. Obliczenia wykazały 80 proc. rezultaty.

Obecnie przystąpią też do prób opylania młodych roślin, które stanowią podstawową paszę susłów, solami arsenowymi, lecz narazie wyniki nie są jeszcze znane.

Doświadczenie wyżej opisane dowodzi jedno niezliczone, że moc jest jeszcze dziedzin życia, w których cudowny wynalazek aparatu lotniczego może dać dla dobra ludzkości nieocenione usługi.

London najtańszym miastem. Życie płynie całą parą...

London stał się w przeciągu ostatnich tygodni najtańszą stolicą Europy. Przemiana jest ogromna, bo London był dotąd najdroższym miastem. Podstawą taniej Londonu nie jest tylko tani funt. Propaganda oszczędności zahamowała cały wyzysk handlarzy. Sklepy zaczęły powoli

obniżyć wysokie ceny. Publiczność zaczęła kupować. Rozpoczęła się sepa wyprzedzają, która trwa dotychczas. Kupcy zniżają ceny coraz bardziej, ruchi handlowy wzmożił się London robi wrażenie świetnie rozwijającego się miasta. W ten sposób London stał się nagle miastem, do którego przyjeżdżają masowo turyści i cudzoziemcy. Teraz można pojechać do Anglii. Zimowy „litre seanson” stał się sezonem obcych. Wszyscy cudzoziemcy mogą w Londynie odgrywać rolę milionerów. Teraz każdy się może zaopatrzyć w znakomitą garderobę męską na Piccadilly koszule po 16 złotych sznuka, piżama po 12 złotych krawaty i skarpetki po 4 złote, ubrania męskie na miarę po 360 złotych, narzutki i raglany, po 200 złotych. Wszystko z najniższego materiału angielskiego.

Te się opłaca, chociaż nawet hotele wciąż

jeszcze są drogie, a w restauracjach ceny uległy tylko nieznacznej zmianie.

Na zewnątrz London jest zadowolony. Nie słyszy się w nim ani nie mówi o depresji i kryzysie gospodarczym. Jak gdyby żadne troski nie istniały. Życie płynie całą parą, sztuka i literatura kwitną jak w czasach najwyższego kursu funta.

Pleć brzydka unika pracy domowej. Męcząca krzątania. Konieczna reforma wychowania.

Jeśli kobieta zastąpić może mężczyzną w pracy zawodowej, dlaczego męcząca nie bierze się obecnie do pomagania kobiecie w żmudnej pracy domowej?

Wzamy taki przykład. Maż i żona pracują w biurze, ponieważ żywiciel rodziny nie może sam utrzymać domu. Wraca o jednej porze. Żona zabiera się do szykowania posiłku, nakrywa stół i t. d. Maż przez ten czas, w oczekiwaniu obiadu, odpoczywa, leżąc na kanapie z gazetą w ręku. Gdy zje obiad, wy-

chodzi na spacer. Żona zmywa naczyńia, sprząta. Maż wraca na kolację, która znowu przeważa małżonka. Żona zabiera się do porządowania skarpetek i noszoch.

Młodziństwo z trójkiem dzieci. Kobieta wstaje o 6-iej rano, a kładzie się spać o piątym w nocy, będąc przez cały czas w kolowrocie męczących zajęć — maż przejeżdża tylko 7 godzin!

W domu nie dotknę się do żadnej roboty, bo powiada: „to babka rzecz”.

Przed ten istnie w różnego rodzaju, lecz najśmielsze, rozkrzewiony jest wśród proletariatu. Żony bezrobotnych obręcz prac dostawę chleba do prania, do mycia podłóg, a męczą się nie ugotują strawy, nie wmywa dółki w chłoda, bo tak... „inny się śmiał. Zachodzą takie wypadki, że kobieta w ciąży, lub zaraz po urodzeniu dziecka szoruje podłogi, podnosi ciężary, co niedzwyczaj

użmienie odbiła się na zdrowiu. Mężczyzna, posiadający więcej sił fizycznych, powinien pomóc słabej kobiecie, co mu nie ujmie, lecz zaszczyt przynieść.

U nas na ulicy męcząca wstąpiła się ciągnąć wózek z dziećmi, dlaczego? Zaczyna jest to wódek zwykły. Dzieci zaszkodzone nie biorą udziału w wychowaniu dziecka, co niekorzystnie odbiła się na charakterze tegoż. Gdzie wychowanie kobiecie jest, gdyż wychowanie i pobłażliwe.

W poradni dla matek siedzi kobieta w odmiennym stanie, skarżąc się na silne bóle, spowodowane operacją „tem się przy praniu o nagle. Pytam: „Czemu maż nam nie pomoże?” Kobieta wzrusza ramionami: „A bo to chłon umię”. Otóż to. Tu właśnie leży przyczyna złego. „Chłon” nie umię, bo go nikt tego nie uczył.

Trzeba zreformować wychowanie chłopców. Niech wzmocni ligielko do ręki, niech ceruje skarpetki, niech wpięrze sobie chłusieczki, niech sprząta za sobą umyję szklanki... Należy wnieść w dziećko przekonanie, że nie jest kaleką, że posiada takie same ręce i oczy jak

dzieciwczyna, więc nie powinien wyręczać się siostra matka, a później żona. Wyjdzie to mu tylko na dobre, bo człowiek powinien w każdym okolicznościach sam dać sobie radę. Mniemam, jakoby męcząca z natury nie był uzależniony do domowych robot, jest niedostatek, gdyż piekark, kuchark, krawiec — uchodzą za lepszą siłę w swym fachu, niż kobieta.

Znam młodych ludzi z wyższym wykształceniem, którzy sami gotowali, renowowali, a nawet zelowali obuwie. I co najważniejsze, nie kryli się z tem wcale. Bo zwykłe ci męcząca i krzątania trochę zajmują się domową robotą, wstydzą się tego.

jak trzechu śmiertelnego. To jest krzywe myślenie! Pewna znana wyjechała na dni trzy, podczas urlopu męża, porucząc mu nadzór nad domem i dziećmi. Gdy wróciła odezwał się: „Wiesz, ty jednak masz duzo roboty w domu; nawet nie przypuszczalem”.

Mimo wszystko charakterystyczną rzeczą jest, że im niższy stonien kultury, tem mniej męcząca oddaje się domowej pracy. U Żulusów maż wylewuje się do wody brzochem, a kobieta uprawia pole, gdzie (całe szczęście, że chłoda nago bo musiałaby jeszcze szyc!).

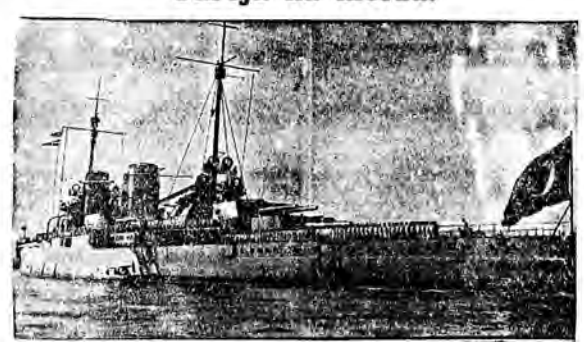
W kulturale zachodnio - europejskich krajach męcząca i kobiecie tam w domu w miarę wolnego czasu. W Ameryce, gdzie na służbę pozwalają sobie mien tylko bardzo bogaci ludzie, maż z żoną wspólnie pojecha sprzątać, opiekują się dziećmi, a zmywaniem i inne brudniakże czynności.

wykłonił sam maż. Pocztafilił sobie za ujmo pozwolił żonie w wyjechać się w tem. W Szwajcarii, Belgii i Francji studenci sami sobie gotują obiad, twierdzą: że takiej im tak wyspada. A więc matki, uczucie chłopców sprząta za sobą! i mniej będzie męcząca krzątania.

A panowie, bierzcie się w miarę możności do ulżenia kobiecie w cięższych domowych pracach, namietając o tem że niema marniej roboty — są tylko tary wykonawcy!

Dr. C. K.

Turcja na morzu.



Parlament turecki uchwalił budowę nowego okrętownika dla ochrony swych wybrzeży. Na zdjęciu: Pancernik „Goeben” polniejszy obecnie służbę u wybrzeży Anatolii.

Trybuna filozoficzna dla wszystkich.

Rubryka korespondencji na łamach pism.

Gazety paryskie, a zwłaszcza tygodniki, zajmują się żywo polemiką w sprawie projektu, rzuczonego przez Międzynarodową Ligę Współpracy Inteligentnej.

Liga ta zaproponowała, by na łamach pism otworzyć rubrykę korespondencyjną poświęconą przedstawicielami różnych krajów na tematy... filozoficzne.

Narazie, pomysł ten nie doszedł jeszcze do skutku, ale piszą i mówią o nim wiele.

Chodzi o to, że w dzisiejszych czasach, kiedy niestanna gonitwa za pięknym, walka o byt, czy kłopoty materialne nie zostawiają człowiekowi wiele czasu na jego rozwijanie się duchowe, a szczególnie takiej

międzynarodowej trybuny, w której każdy mógłby wypowiedzieć

swoje wątpliwości i zasłęgnąć rady innych, wypłynęły na zmianę zainteresowań.

Wystarczy przerzucić pisma kobiece całego świata, by natrafić tam na zaspypywany listami dział korespondencyjny „Nenufar Rzeczny” pyta tam „Stokrotkę” i swą daleką sąsiedzko „Litkę” o lekarstwo na odmrożone nogi, gdy tymczasem „Różyczka” przesyła „Płótkowi z Ustrońa” receptę na pastę do butów.

Zamiast tego nieznani sobie sobie korespondenci wymieniały między sobą poglądy na temat Leibnitzowskich monad, czy polecia czasu i przestrzeni u Kanta.

Najwybitniejsi publicyści paryscy za brali głos w kwestii owej trybuny filozoficznej.

Starożytna zbroja na stole sędziego

Ciekawy proces hr. Wilczka.

W danej chwili toczy się proces między Janem hr. Wilczkiem, właścicielem relikwiarza zamu Krutzenstein w Austrii, a pewna firma berlińska trudniącą się sprzedażą starożytności, którego głównym przedmiotem jest starożytna broń rycerska.

W roku 1931, zjawił się na zamku Krutzenstein przedstawiciel amerykańskiego „Kobla pany”. Hearsta, niejaki hr. sztel w towarzysztwie antykwaryza berlińskiego Kahlertha i bawarskiego rotnistrza „Keketa, proważe hr. Wilczka o pozwolenie zwiedzenia

zbrojowni zamku.

Po tej wizycie rotnistrz „Rückert zaspomował właścicielowi zamku w imieniu Hearsta kupno starożytnej zbroji rycerskiej za cenę 104.000 szylingów.

Hr. Wilczek zrazu wzbraniał się, ale w bluzkich naleganiach zezwolił na kupno

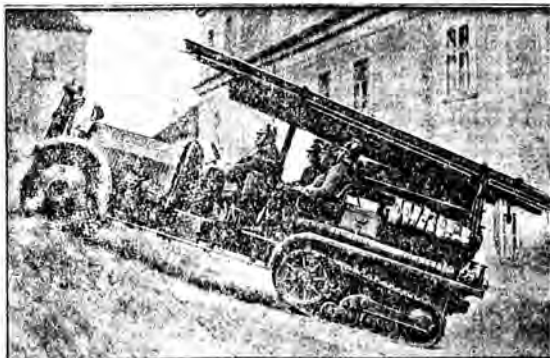
w przekonaniu, że nabywey istotnie działają w imieniu Hearsta.

Zbroja została przez nabyweów szczegółowo zbadana i autentyczność jej uznano za niewątpliwą. Obecnie hr. Wilczek otrzymał od antykwaryusza Kahlertha z Berlina pismo z żądaniem uwiecznienia transakcji pod pozorem, że niektóre części zbroi me pochodzą z 15 wieku, lecz zostały uzupełnione w wieku 17.

Hr. Wilczek jednak nie godzi się na uwiecznienie kupna, słuszenie utrzymując, że nabywey, którzy są rzeczoznawcami, badali zbroję i wiedzieli o kupnie.

Poza tem twierdzi on, że do całej transakcji został on namówiony podstępnie, pod pozorem, że zbroja jest przeznaczona dla Hearsta, podczas gdy kupił ją za wadowy handlarz. Proces budzi wielkie zainteresowanie, zbrojownia zamku Krutzenstein jest sławna ze swych zbiorów.

Nowe samochody dla straży pożarnej.



Wiedeńska straż pożarna otrzymała nowe samochody z pompą gaśnicowym, który pozwala zjechać nawet do

Podsluchane.

ZYCZENIE.

— Najdroższa, Kocham cię, dla ciebie potrafiłbym zdjąć gwiazdę z nieba!
— Nie zaley mi na tem! Podaruj mi lepszy wódek!
— Wy kobiety jesteście straszno! Zawazę żądacie rzeczy niemożliwych!

ANATOMJA.

Na pytanie, gdzie znajduje się serce, nie umio mały Jerzy dać odpowiedzi.
— Polós rękę na lewej stronie pierzi. Czy nie czujesz uderzeń?
— Nie. Uderzenia cauję zawsze styła, ale o wiele niżej.